

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za oznaczenie dwukrotnie adnotowane do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.  
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.  
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.  
Zmiana adresu pocztowego 50 h.  
Ceny oddzielnych numerów:  
Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h.  
Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobno pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadzwyczajne za wiersz drobno pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Meteorologia za wiersz półt. 60 h. Zawiadomienia o stratach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 10 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (t. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-13. Niekopisów nadsyłają za zwrotną kł.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Zajęcie Wieliczki.

### Król angielski na polu bitwy.

#### Organizacja myśli narodowej.

Ogłoszona wczoraj przez nas odezwa Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie jest enuncjacją myśli politycznej, obowiązującej te sfery narodowe, które pragną aby sprawa polska w sposób realny była poruszona i znalazła w warunkach, jakie się nadarzają, jaknajkorzystniejsze rozwiązanie.

Odezwa ta niema w sobie nic literackiego, nie jest manifestacją najogólniejszych ideałów polskich, ale ma przeznaczenie polityczne praktyczne. W tych warunkach głos mogą mieć ci w narodzie, których stać na wzięcie odpowiedzialności za pewien krok polityczny i którzy potrafią konkretnego czynu politycznego dokonać. Znajduje w tej odezwie swój wyraz nie cała suma istniejących w umysłowości narodu poglądów i uczuć patryjotycznych, lecz jedynie uświadomiona wola, obierająca za przedmiot pewien określony akt historyczny.

Trzeba takie proste rzeczy podkreślać, aby się nie zdawało, że do aktów podobnych można się zabierać mechanicznie przez zgrupowanie przedstawicieli wszystkich miłośników spraw politycznych według pewnego klucza i wyprowadzania jakiejś nie dającej się z góry przewidzieć wypadkowej.

Interes w danym momencie, przedmiotowo biorąc, — sposób wyjścia i dojścia do celu — może być tylko jeden, a ta droga leży w realnych stosunkach i nie może być wyprowadzona matematycznie z subiektywnych nastrojów wielorakich, często przypadkowych sposobów myślenia. Do załatwiania takich spraw nadają się ludzie z kwalifikacjami mężów stanu, ci zaś mogą się oprzeć tylko na tych jednostkach, grupach i masach, które ich obdarzą zaufaniem, które przedewszystkiem stoją na tym gruncie rozumienia rzeczy, że do wykonania rzeczywistego pewnej sprawy potrzebny jest plan realny, a nie frazes.

Jeśli sobie przypomnimy smutną historję Rady narodowej we Lwowie w ostatnich latach, to tam znajdziemy wzór, jaką Rada Narodowa być nie powinna. Była to rada złożona mechanicznie według klucza, gdzie aferzysta polityczny miał taki sam głos, jak mąż stanu. Oczywiście o czynie zbiorowym nie mogło tam być mowy.

Komitet narodowy warszawski dobrze uczynił, że wystawiwszy naprzód tezę polityczną, tkwiącą przedmiotowo w układzie obecnym stosunków, jako jedyną drogę rozwiązania kwestji, bierze ją za ośrodek krystalizacyjny opinii powszechnej, otwierając możliwość akcesu poszczególnym grupom. W ten sposób czyn nie jest narażony na los przypadkowości, wynikającej ze zgadywania przez tych, którzy o realnej polityce narodu nigdy właściwą metodą nie myśleli.

To, że naród niema swego rządu państwowego, nie czyni z niego jeszcze jakiegoś ciała wyjątkowego, aby mógł dokonywać czynu zewnętrznego w rozproszeniu myśli i dróg. Gdy przychodzi chwila decyzji, naród taki musi postępować tą samą metodą, jak poprzednie naród, który do tych spraw ma gabinet odpo-

wiedzialny. Gdzieś myśl musi przybrać postać decyzji. Mandat zaś moralny mają do spełnienia ci, którzy do danego zadania pozostają w najbliższym stosunku wewnętrznym.

Oni są jądrem psychicznym narodu. Te kwalifikacje w zupełności osoby podpisane pod odezwą posiadają. Do nich czynić będą akces ciała społeczne, terytorjalne i jednostki, i w ten sposób mandat ich będzie umacniany.

Warszawa jest ogniskiem powołaniem w takiej chwili jak obecna do ześrodkowania myśli i woli narodu. Trudno oczywiście dziś twierdzić, czy był już czas powstania organu w postaci Komitetu Narodowego, bo to dopiero później się okaże; ale byłoby najgorzej, gdyby wypadki zastały Polskę nie zorganizowaną nawet w tak elementarny sposób.

Tyle co do strony organizacyjno-społecznej samego Komitetu, co się zaś tyczy odezwy samej, to na razie tyle tylko powiemy, że pod nią bez zastrzeżeń się podpisujemy. W danych warunkach, wobec konkretnej sytuacji, takie, a nie inne stanowisko Polacy zająć mogą i muszą.

Los ich określa wyniki wojny. To leży poza naszymi siłami, ale w mocy naszej — przygotować się do ewentualności pożądanego skupienia ziem polskich, przez zorganizowanie się moralne i polityczne w ciało jednomyślne i jednego chcące: poprawy bytu narodowego.

#### Komitet Narodowy Polski.

Posel do Rady państwa Glezner telegraficznie zgłosił swój akces do Komitetu Narodowego Polskiego.

Członek Dumy, poseł Harusewicz w wywiadzie oświadczył, iż najbliższym zadaniem Komitetu Narodowego Polskiego będzie nawiązanie stosunków z przedstawicielami życia społeczno-politycznego w Galicji i Poznańskiem i porozumienia się z posłami tych dzielnic.

### Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

#### SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo dnia 2/19 (PAT.).

Dnia 1/18 bm. na wszystkich frontach nastąpiła względna cisza. W okręgu Łowicza walki wprawdzie toczyły się dalej, lecz z mniejszym natężeniem. Około północy na 2 (19) bm. nieprzyjaciel w gęstych kolumnach gwałtownie atakował nasze pozycje na północy od Łodzi, lecz został odparty.

W okręgu na południe od Krakowa wojska nasze weszły do Wieliczki.

#### OKOŁO ŁODZI.

Wojenny referent „Rieczy“, zastanawiając się nad komunikatem sztabu Naczelnego Wodza, dochodzi do konkluzji, iż bitwa pod Łodzią nietylko nie jest skończona, ale przeciwnie, nowe operacje dojrzewają, tak, że strony Niemców, którzy chcą dokonać obejścia rosyjskiego lewego skrzydła, jak i ze strony wojsk rosyjskich, które oskrzydliły nieprzyjaciela. Równocześnie wzdłuż lewego brzegu Wisły, Niemcy prowadzą kontratak przeciw wojskom rosyjskim, to jest, przeciw tym oddziałom, które dotarły do Gębina i zagrażają skrajnemu lewemu skrzydłu przeciwnika. I tak w jednym miejscu wojska rosyjskie atakują Niemców, w drugim miejscu Niemcy wykonują kontratak, w trzecim wojska rosyjskie oskrzydłają nieprzyjaciela, w czwartym nieprzyjaciel oskrzydla wojska rosyjskie.

#### KRAKÓW.

Wojenny referent „Now. Wr.“ pisze: Armja austriacka, rozbita 26 (13) listopada, została wyparta w rejon twierdzy i staje w obronie krakowskich fortów. Zmieniły się role i armja, dawniej bez powodzenia wezwana na obronę twierdzy, może stać się dla niej martwym ciężarem. Cofnięcie się jej do rejonu fortecznego sprowadza do zera operacyjną wartość armji przeciwnika, stawiającej opór na linii Raby. Armja ta może pozostać w Krakowie dla zgeszczenia jego garnizonu. Jestto zresztą sprawa dość niebezpieczna: Armja austriacka może uznać, że dłuższy jej pobyt w rejonie Krakowa jest niebezpieczny i wówczas myśl o tem, że armja ta mogłaby być odcięta, zmusi ją do pośpiesznej ewakuacji twierdzy. Jedna rzecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, a mianowicie: twierdza krakowska i armja polowa jako wzajemnie dopełniające się jednostki bojowe, w obecnych warunkach nie istnieją.

#### NA BUKOWINIE.

Do „K. M.“ telegrafują z Bukaresztu, iż wojska austriackie przed ustąpieniem z Czerniowiec zarządziły ewakuację miasta; niszczyły i miasto i okolicę, wogóle wszystko, coby mogło przynieść korzyść Rosjanom. Ewakuacji Czerniowiec towarzyszył zacięty bój artyleryjski, który zmusił wojska austro-węgierskie do cofnięcia się. Rosjanie zdołali pod ogniem artylerji zbudować most pontonowy na Prucie i to zadecydowało o losach wojny.

Zbiedzy skierowują się przedewszystkiem ku Rumunii, gdzie miejscowości pograniczne są ich pełne. Rumunia postanowiła zbiegów i dezertersów-Rumunów z armji austriackiej osadzić w Baczey aż do ukoniecznienia wojny.

#### RUMUNJA NA ROZDROŻU.

Bukareszt, 1 (18) (PAT.) Według doniesień gazet, agencji niemieccy i austriaccy, agitują pośród mieszkających w Rumunii Kucowolochów na rzecz zwołania wiecu, w celu wyrażenia solidarności z polityką Austro-Węgier, oraz na rzecz zorganizowania manifestacji ulicznych i protestu przeciwko rzekomym barbarzyństwom Serbów w Macedonii w stosunku do ludności rumuńskiej.

Posłowie, senatorowie i członkowie konserwatywno-demokratycznej partji omawiali pod przewodnictwem Take Ionescu obecną sytuację polityczną i oświadczyli się za tem, aby Rumunia przyłączyła się do państw trójporozumienia.

Paryż, 2 (19) (PAT.) „Matin“, komunikując rozmowę z Take Ionescu powiada, że, aby pozyskać współdziałanie Bułgarii, które pociągnie za sobą Rumunię, sprzymierzeńcy mogliby zaproponować rządowi sołjskiemu Macedonję, zaludnioną przeważnie przez Bułgarów, a także Kawalle, Adryjanopol, terytorjum Dobrudży, niedawno odstąpioną Rumunii. Jedność Serbów nie ucierpiałaby przez te ofiary, po-

nieważ Serbia mogłaby otrzymać kompensację w Bośni i Hercegowinie, Dalmacji jak również otrzymując niektóre miasta np. Raguzę. Rumunja otrzyma Siedmiogród.

## We Francji i w Belgji.

### SUKCESY SPRZYMIERZENCÓW.

**Paryż. 2 (19) (PAT.)** Urzędowo komunikują z Belgji, iż niemiecka piechota próbowała bez skutku wyjść ze swych okopów, znajdujących się na południu od Dixchoote, pomiędzy Bethune i Lens. W rezultacie dość poważnej bitwy zajęliśmy zamek i park Vermeille.

W okręgu Argonów posunęliśmy się znacznie naprzód w lesie Fleury.

Na pozostałym froncie niema nic ważnego.

### KRÓL JERZY NA POLU WALKI.

**Londyn. 2 (19) (PAT.)** Wszystkie gazety komentują bardzo przychylnie podróż króla do armji czynnej, wskazując, że od czasów Jerzego II, który był ze swą armją zagraniczną, żaden z królów Wielkiej Brytanji nie naśladował tego przykładu.

**Paryż. 2 (19) (PAT.)** Król Jerzy przybył do jednego z miast północnej Francji w towarzystwie lorda Stramsfordhama, pułkownika Wyghama oraz licznej świty i zwiedził szpitale wojskowe.

**Paryż 2/19 (PAT.)** Poincare w towarzystwie Vivianiego wyjechał do głównej kwatery angielskiej na powitanie króla angielskiego. Po długiej i serdecznej rozmowie król i prezydent w otwartym samochodzie podążyli na front angielski. Ludność z entuzjazmem powitała wysokie osoby. Przepędziwszy dzień wśród wojsk angielskich, Poincare był obecny na obiedzie u króla w głównej kwaterze armji angielskiej. Byli też obecni książę Walji, generał French i Viviani. W nocy Poincare i Viviani wyjechali do Paryża, dokąd przybyli dzisiaj rano.

**Paryż 1/18 (PAT.)** Ambasada Wielkiej Brytanji komunikuje: Król Jerzy przybywa w głównej kwaterze angielskiego korpusu ekspedycyjnego we Francji.

Rekrutacja armji indyjskiej trwa przy wielkim zapale.

### BOMBY W GANDAWIE.

**Londyn. 2/19 (PAT.)** „Exchange Company” donosi z Hagi, że angielscy lotnicy dnia 30 (17) bm. rzucali bomby nad Gandawą. Bomby trafiły na pole wojskowe i zraniły kilku żołnierzy niemieckich.

### WE FLANDRJI

„Dien” donosi, że Anglicy zaczęli ponownie bombardować Flandrie. Prawdopodobnie w celach desantu zarekwirowano wszystkie okręty towarowe. Według pogłosek dessant już się rozpoczął.

### MISJA HISZPAŃSKA WE FRANCJI.

**Perpignan 1/18 (P. A. T.)** Przejechał tędy przywódca hiszpańskiej partji republikańskiej Leroux, udając się do Bordeaux z misją do rządu francuskiego. Z Bordeaux pojedzie do Paryża.

## Na morzu.

### ZATONIĘCIE STATKU DUŃSKIEGO.

**Londyn 1/18 (P. A. T.)** Statek duński z Eosbergo do Grimsby w niedzielę trafił na morzu Północnym na minę i zatonął. Załoga w liczbie 14 osób przesiadła na dwie łodzie. 7 ocalonych na jednej łodzi, w tej liczbie kapitan wzięci zostali na statek tow. Wilson i odstawieni do Grimsby. Los drugiej łodzi niewiadomy.

**Kopenhaga 2/19 (P. A. T.)** Hydroplan pod flagą fińską, który spadł około Esbjerg na wody, policja zamierza wziąć na przechowanie. Lotnicy zostali odstawieni do Nordby.

(Miejscowości te leżą na brzegach Danji. Rozrządzana jest kwestja, gdzie ich osiedlić. — P. R.)

## Wojna japońsko-niemiecka.

### WILHELM I MIKADO.

Według relacji dziennika „Dien” Wilhelm jeździł przed upadkiem Cindao zwrócił się do mikada z propozycją zawarcia pokoju tylko między obu państwami. Wilhelm miał udzielić Japonji wiele obietnic w nadziei, iż skłoni ją do wystąpienia przeciwko Rosji. Mikado propozycje te odrzucił z oburzeniem i stwierdził, iż upadek oparcia kultury niemieckiej na Wschodzie będzie dniem sławy w dziejach Japonji.

### W CINDAO.

**Tokio 2/19 (P. A. T.)** Do Jokazuka powróciła druga eskadra, która blokowała Cindao.

Jutro odbędzie się uroczyste wejście komendanta eskadry, admirała Kato, do stolicy.

## Wojna z Turcją.

**Londyn. 1 (18) (PAT.)** Emir afgański zwrócił się listownie do wicekróla Indji, potwierdzając decyzję co do zachowania neutralności. Decyzja taka odpowiada zupełnie oczekiwaniom, ponieważ emir podziela ogólny pogląd Muzułmanów za granicami Turcji co do wypowiedzenia przez nią dawniej pomyślanej wojny. W ten sposób misje tureckie w Persji i Afganistanie poniosły zupełną porażkę.

### CZETY BULGARSKIE.

**Salonika 1/18 (PAT.)** W nocy 28/15 z. m. 400 bułgarskich czetników ze Strumicy, uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe, napadło na oddział serbski liczący 100 żołnierzy, wysadzili dwa mosty kolejowe, przecięli druty telegraficzne i ukryli się w górach. Walka trwała całą dobę, straty po obu stronach wielkie. Połączenie z Niszem będzie przez kilka dni przerwane. Drogi naprawia się.

## Wiadomości telegraficzne.

### NOWY POSEŁ BULGARSKI W WIEDNIU. PODDANI ROSYJSKY W TURCJI.

**Sofja 1/18 (P. A. T.)** Poseł bułgarski w Konstantynopolu, Teszew, przeniesiony został do Wiednia.

Gazety tureckie donoszą, że mieszkający w Smyrnie rosyjscy poddani będą wysłani do diarbekirskiego i charpuckiego wilajetu oraz do zorskiego sandżaku; ma to być odpowiedzią na rzekome traktowanie tureckich poddanych w Rosji.

### PODATKI NA WĘGRZECH.

**Kopenhaga. 2 (19) (PAT.)** Z Budapesztu donoszą, że Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa o dodatkach do podatku dochodowego z dochodów ponad 20.000 kor., przeznaczonym na flotę. Moratorium przedłużono do 18 stycznia.

### GRECJA I EPIR.

**Kopenhaga. 2 (19) (PAT.)** Donoszą stamtąd z Santi Quaranta, że czasowy rząd epirocki zwrócił się do ludności górnego Epiru z wezwaniem, w którym jest mowa: „Walki nasze skończyły się z tryumfem. Wszystkie nasze pragnienia ziściły się. Należycie nareszcie do rodziny Greków”. Odezwa kończy się wyrazami wdzięczności dla oficerów i podoficerów za okazane przez nich bohaterstwo.

### SPORÓJ W INDJACH.

**Londyn 2/19 (P. A. T.)** Donoszą z Kalkuty, że próby Niemców wywołania wrzenia pośród mahometan Indji zrobiły zupełne fiasco.

**Helsingfors 2/19 (P. A. T.)** W Uleaborgu silna burza w mieście i okolicy połamała wiele drzew. Wielu rybaków w niebezpieczeństwie.

## Ranni Polacy w Krakowie.

Udało się nam dostać wycinek „Głosu Narodu” (niewiadomej daty) z wykazem rannych Polaków w Krakowie:

Szpital forteczny nr. 6, plac Bernardyński, Szkoła im. Konarskiego: Gierus Jan, Rumno pow. Rudki. — Sutek Józef, Stary Wiśnicz, p. Bochnia. — Kobiak Michał, Nowe Groble, p. Jarosław.

U OO. Bernardynów: Kut Michał, Markowa p. Przeworsk. — Słezak Józef, Podgórze. — Joniec Wawrzyniec, Jerzowe, Nisko.

U ks. Misionarzy na Stradoniu: Potemski Antoni, Niebylec p. Strzyżów. — Pasierbek Franciszek, Jaśkowice p. Wadowice. — Połowniak Andrzej, Stałe, p. Tarnobrzeg. — Figlarz Józef, Łęg, p. Kraków. — Kordeba Woj., Łucice, Tarnobrzeg. — Krzak Woj., Krzeszów, Żywiec. — Kwolik Jan, Trzyszek, Sambor. — Orawiec Franc., Skrzyne, Nowy Targ. — Schlosser Wit, Kraków. — Drabik Józef, Gilowice, Żywiec. — Stachowicz Władysław, Uszew, Brzesko. — Głazowski Ludwik, Staromieście Rzeszów. — Permus Ludwik, Kunice, Wieliczka. — Pilch Piotr, Książnice, Bochnia. — Szwenk Teofil, Książnice, Bochnia. — Pachowicz Roman, Wojnicz. — Scharfer Mojżesz, Zakopane. — Rabski Andrzej, Orzechowce, Przemyśl. — Bereźnicki Michał, Bereźnica Szlachecka, Kalusz. — Kania Karol, Sułkowice, Myślenice. — Biegalski Ad., Kraków. — Lenart Ludwik, Kraków. — Żmuda Jan, Facimiec, Podgórze. — Kobiach Stefan, Skład solny, Przemyśl. — Wosz Michał, Siepraw, Wieliczka. — Kmiecik Jan, Grajowa, Wieliczka. — Chechelski Roman, Ciężkowice, Chrzanów. — Nowak Józef, Słomiróg, Wieliczka. — Kaleta Józef, Lubień, Myślenice.

Szpital forteczny nr. 7 u Sióstr Miłosierdzia, ul. Warszawska 8: Trela Jan, Zielonki, Kraków. — Turek Paweł, Wilkowice, Kraków. — Waksmundzki Ludwik, Waksmund, Nowy Targ. — Popęda Antoni, Jaworzno. — Finkenstein Herman, Kraków. — Rak Mikołaj, Hasów, Łańcut. — Weissmann Dawid, Rakszawa, Łańcut. — Rządziel Józef, Bądowa, Rzeszów. — Radwański Kazimierz, Domasłowice-Brzesko. — Krzywda Karol, Chróś, Bochnia. — Zajac Wiktor,

Podgórze. — Kanjor Filip, Lipowa. — Malinowski Franciszek, Borek Szlachecki, Skawina. — Leńczyk Jan, Przemyśl. — Jaroński Jędrzej, Grzegorówka, Rzeszów. — Kapuśniak Tomasz, Jaworzno. — Sawczuk Józef, Woroniaki, Złoczów. — Pawłowski Jan, Łańcut. — Rodzeńkiewicz Jan, Ciężkowice. — Marcinek Antoni, Dąbrowa. — Franaszek Józef, Prądnik Czerwony, Kraków. — Banaś Franciszek, Barwałd, Wadowice. — Pępek Ignacy, Liwka, pow. Będziński. — Klaczak Józef, Barwałd Średni.

## Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 1 grudnia b. r.)

Godzina (Czas lwoowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 ob.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	742.37	-3.4	S.1	0.0	+1.5	-5.9
2 popoł.	742.16	+1.5	SW.2			
9 wiecz.	742.50	-4.4	O			

Uwaga: Pogoda.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +2.5 st. Celsjusza.

— **Akcja zapomogowa.** Komisje ubogich wydały dotychczas w poszczególnych komisariatach razem blisko 23.000 asygnat na zapomogi w wiktuałach. W pierwszych dniach po ogłoszeniu rozdawnictwa lokale komisji były oblegane przez tłumy najbiedniejszych, obecnie napływ ten coraz bardziej się zmniejsza, tak, że wydawanie asygnat będzie wkrótce zamknięte.

— **Telefony miejskie.** Otrzymujemy komunikat następujący:

Podaje się do wiadomości abonentów sieci telefonicznej m. Lwowa, że w bieżących dniach na stacji centralnej dokonywane są roboty nad uporządkowaniem sieci, związane ze zmianą numerów niektórych abonentów (przeważnie prywatnych); roboty te mogą wywoływać częściowe przerwy przy łączeniu. W najbliższych dniach będą wydrukowane i rozesłane abonentom ułożone na nowo listy abonentów sieci telefonicznej.

Zarządzający siecią telefoniczną L. Komarnicki.

— **Wyspiański w Warszawie.** Jak donosiliśmy, 13 b. m. odbędzie się w Warszawie kwesta na wpisy dla niezamożnych, połączona z uczczeniem pamięci Wyspiańskiego. W tym czasie będą po raz pierwszy wystawione jego dramaty. Repertuar teatru „Rozmaitości” zapowiada między innymi „Wesele”, „Warszawiankę” i „Wyzwolenie”.

— **Radziwiłłowie.** W ordynacji Nieświeskiej w gubernii mińskiej przebywa obecnie około 50 przedstawicieli rodziny książąt Radziwiłłów, przeważnie z tych majątków, które ucierpiały z powodu działań wojennych zarówno w Królestwie Polskim, jak i w Galicji. Bawią oni wszyscy w gościnie u ordynatowej Marji z hr. Branickich ks. Jerzowej Radziwiłłowej.

— **Za dobre serce.** W czasie ogólnej klęski i biedy ludzie przeculeni są na punkcie miłosierdzia, jak-ż jednak często padają ofiarą wyzysku albo też oszustwa. Bolesnego zawodu za dobre serce doznała wczoraj p. Eleonora P. zamieszkała na ulicy Dąbrowskiego 2. Oto przyjęła ona na nocleg jakąś biedną 14 letnią dziewczynę, która przedstawiła się jako Pelagia Gruba z Lubienia, szukająca służby. Pani P. nakarmiła ją i ułożyła do snu, ale gdy rano wstała, nie zastała już „biednej”, ale wraz z nią znikły dwa pierścionki wart. 100 koron, srebrna łyżka i drobna moneta.

— **U niego kurs niższy.** Izydor Sprecher, kupiec na ul. Kazimierzowskiej l. 17, sprzedawał jakieś pani funt świec za 1 k. 90 hl. (o 1 k. więcej). Gdy jednak zauważył, że pani owa chce płacić rublami, oświadczył, że u niego rubel „stoi” na 2.64. Naturalnie kupiżniczka chciała się na to zgodzić, wobec tego kupiec obrzucił ją atakiem obelg.

— **Kradzież sukna.** Do składu sukna J. Botwina na ul. Szpitalnej 2 dostali się złodzieje w porze obiadowej i skradli 25 sztuk sukna wartości 1000 koron. W jaki sposób złodzieje potrafili na ludnej ulicy, w biały dzień unieść tyle sukna, pozostanie ich tajemnicą.

# **Zbiegowie w Polsce.** „Russk. Wiedom.” zamieszczają informacje o położeniu osób, zbiegłych z terenu działań wojennych. Ogólna liczba zbiegłych do Warszawy wynosiła 82.000, w tej liczbie: 70.000 Polaków i 12.000 żydów. Pierwsi zbiegowie ukazali się po zajęciu i zbombardowaniu przez Niemców Kalisza; największy jednak napływ przypada na początek października. Wogóle największego kontyngentu zbiegów dostarczyły okolice Warszawy. Wraz z ustąpieniem Niemców zaczął się odpływ zbiegów, przyczem pierwsi do domów powracali mężczyźni, dopiero za nimi ruszyły kobiety i dzieci.

© **Urodziny papieża.** Papież Benedykt XV ukończył 21 zm. 60 rok życia. Nazajutrz 22 zm. w bazylice św. Piotra odbyła się uroczystość na intencję dostojnego solenizanta. W środku bazyliki ustawiono tron pontyfikalny, z którego Benedykt XV pobłogosławił tłumy wiernych, przepędzając świątynie.

## Muzeum wojny.

W „Kurjerze Warszawskim“ nr. 323 p. Jan Cz. nawołuje Warszawę do stworzenia muzeum wojny obecnej. Sprawę tę w porę przypomniał p. Cz., a choć ona nie ma pierwszorzędnej znaczenia wobec wielkich problemów, jakie wysuwają się z pasm zawieruchy wojennej, jest przecież aktualna i nie powinno jej zaniedbać żadne środowisko, w którym ogniskuje się życie i kultura polska. Szczególnie tam, gdzie się toczą olbrzymie zmagania i materiał leży prawie pod ręką, kierownicy muzeów istniejących powinni wykorzystać wszelkie okoliczności i środki.

U nas we Lwowie muzeum Ossolińskich — o ile wiemy — nie wykorzystano tych chwil po bitwach w okolicy stoczonych, znajdzie jednak i teraz sposobność do stworzenia zbioru w osobnym dziale. Obraz wielkich wypadków, jakich widownią był nasz kraj, powienn przedewszystkiem tu znaleźć swój wyraz.

„Na ziemiach naszych, — pisze p. Cz. — tylekroć już obficie krwią ofiarną zlanych, rozgrywa się w oczach naszych jeden z najpotężniejszych przewrotów dziejowych. Gdy przejdzie potężna burza i złote świąty pokoju przywrócą do równowagi skłóconą tętna życia Europy, Warszawa wraz z okolem ziemi naszej będzie przedmiotem wzmoczonej uwagi każdego kulturalnego narodu. Jak my, w dni, z tęsknotą oczekiwanego spokoju, jadąc na zachód, z serdecznym wzruszeniem, chętnie będziemy zbaczali z drogi, aby z bliska ujrzeć pola bohaterskiej, męczeńskiej ofiarności dzielnej Belgii, szukając w Brukseli, czy Antwerpii, ech strasznych wspomnień świeżej przeszłości, tak każdy cudzoziemiec tu, na ziemiach naszych, zechce odświeżyć wspomnienia.

„Czas, przy potężnej pomocy odnowicielskiej pracy, rychło zatrze ślady, które burza wojenna po sobie z konieczności zostawia. Pozostaną wspomnienia na długo w sercach tych, co przeżyli bohaterskie krwawych zapasów. Obok grobów poległych, istnieć będą miliony grobów — w sercach. Te święte groby — to nasze, własne pamiętki wojny, dla oczu obcych niedostępne, jak niedostępny jest uciszony pozornie ból matki po śmierci dziecka.

Należy jednak pomyśleć, aby utworzyć trwałe pomniki krwawej jesieni polskiej, co wraz z czerwienią i złotem spadającego listowia, użyżnia purpurą krwi ziemię naszą pod posiew lepszej przyszłości. Należy zbierać pamiętki dla nas na późniejsze życia lata, dla cudzoziemców, dla dzieci i wnuków naszych. Abyśmy sami kiedyś i nasi potomni, mogli tu, w sercu Polskiej ziemi, odnawiać echa przeszłości i z pamiętek krwią zlanych, wrażliwą duszą jej obraz odtwarzać. Chociaż nas dusi i dławia milion trosk codziennych, choć giejednemu rozpacz i ból żre serce, choć milion oczu z łękiem spogląda w blizkie pola walki i milion uszu trwożnie słucha, czy głuchy huk dział nie przerwał pasma życia blizkich nam i drogich — musimy znaleźć w sobie spokój myśli o przyszłości. Trzeba stworzyć muzeum wojny. Należy o tem pomyśleć dziś, gdy każda pięćdziesiątka ziemi naszej bogate zbiory posiada dla przyszłego muzeum. Później będzie trudniej.

„Nie chodzi dziś o gmachy, ani o szczegółowe plany. Na to czas przyjdzie, gdy nastąpią chwile twórczej pracy. Dziś należy skrzętnie gromadzić wszystko, co ma z krwawymi zapasami związek. Systematyzacja na teraz nie jest sprawą pilną.

„Z setek osób spośród inteligentniejszych zawodów, wytrąconych dziś z łożyska zamartej pracy, wielu może łatwo poświęcić nieco czasu na gromadzenie zbiorów. — Wiele naszych instytucji musiało dziś przerwać swe zwykłe prace kulturalne: niechby jedna z nich zajęła się tą sprawą“.

„Najwłaściwiej byłoby, aby tej sprawy kolek-

cjonerskiej podjęło się nasze muzeum Ossolińskich, które łatwo znajdzie współpracowników chętnych między inteligencją. Zapewne istnieją już i tu i na prowincji amatorzy kolekcjonerzy i ci wiedząc o takiej akcji muzealnej, złożą zebrane rzeczy w muzeum na wzór Anglików, z których każdy uważa to sobie za zaszczyt i obowiązek. Potrzebna jest pewna ofiarność i pośpiech w pracy, wiele bowiem okazów, dokumentów i rzeczy, wkrótce zniknie lub się rozplynie po prowincji tak, że ich się już nie odnajdzie.

„Cóż może być przedmiotem muzeum wojny? Wszystko, co ma z wojną związek. Czasopisma, odczyty, proklamacje, ilustracje, fotografie, wydawnictwa ulotne, dalej broń, pociski, mundury. Najpilniejszą zaś sprawą jest zbieranie dokumentów w druku i fotografii, dopóki istnieje łatwość ich otrzymania. Istnieją dziś specjalne przepisy wojenne, które prywatnym osobom nie pozwalają na zabieranie pamiętek w postaci broni i mundurów. Dla przyszłej instytucji o charakterze naukowym zakaz ten można by chyba usunąć i wyjednać odpowiednie zezwolenie u władz wojennych. Można nawet zyskać pożądaną i konieczną pomoc. Wiele dokumentów, które dziś drukowane być nie mogą, bo cel wyższy dobra wojny musi ustąpić wszelkim innym sprawom, może być jednak zbieranych przez poważną i odpowiedzialną instytucję. Byłoby skrzętnie zbierać, a materiał będzie obfity.“

## Polityka polska a Prusy.

Nieodżałowanej pamięci Jan Popławski, zmarły przed kilku laty, przed piętnastu laty pisał o stosunku Polski do Prus z tego samego stanowiska, które zajmował potem jako redaktor polityczny „Słowa Polskiego“, a które do dziś dnia bez zmiany zajmujemy w piśmie. Przytaczamy z pism jego, wydanych po śmierci (tom II, od str. 178) szkic publicystyczny z r. 1899.

### I.

W polityce żyjemy dotychczas i kierujemy się w działalności praktycznej frazesami, które w tej dziedzinie wywierają na nas wpływ potężny i wyłączny. Powtarzamy kłamstwa konwencjonalne, uświęcone „tacito consensu“, wygłaszamy rozmaite hasła, pozbawione niczaj treści, ale samem brzemieniem swoim działające na nas, jak formuły magiczne. Podobni jesteśmy do ludzi dzikich, którzy słowom, w pewien sposób skombinowanym, przypisują moc cudowną.

Chętni się chętnie, żeśmy się wyleczyli z romantyzmu politycznego. Ale ten kult frazesów, który w polityce uprawiamy, jest niebezpieczniejszy dla nas, niż fantazje romantyczne. Jest on płaszcem, pod którym się ukrywa lenistwo myśli i niedołęstwo woli. Boimy się zajrzeć prawdzie w oczy, boimy się nazywać rzeczy po imieniu, zadawalniamy się więc frazesem, który nas od wysiłku myśli i działania uwalnia.

Frazesy, mające obieg w naszym życiu politycznym, zazwyczaj miały niegdyś treść realną, były w tych warunkach, w których utworzone zostały, odpowiedniami uogólnieniami dążeń i stosunków wówczas istniejących. Ale chociaż te dążenia i stosunki zmieniły się znacznie, a nawet nieraz przeobraziły się całkowicie, my nie szukamy dla nich formuły właściwej i powtarzamy wciąż frazesy, które je wyrażały, i do tych frazesów stosujemy swoją działalność, lub co może częściej się zdarza, usprawiedliwiamy nimi swoją bierność.

Nasze sprawy i zwłaszcza rozprawy polityczne z kilku ostatnich lat dostarczają aż nadto przykładów, stwierdzających słuszność uwag powyższych. Najwyraźniej jednak to holdowanie frazesom zaznacza się

z którego przybyli poza jego granicami. Dlatego więc nie mówi się o kolonjach rosyjskich w Azji, bo kraje te tworzą jedną całość terytorjalną z właściwem imperium rosyjskiem i poddane są pod ten sam, co rdzenna Rosja, zarząd administracyjny. Niemniej jednak ekspansja Rosji w Azji wykazuje na ogół te wszystkie cechy i dotyczy tych samych interesów, które kierują polityką kolonialną państw innych.

### Znaczenie ekonomiczne kolonii.

Doniosłe znaczenie kolonii i interesy, jakie posiadają państwa w rozszerzaniu swych dominów kolonialnych dadzą się rozdzielić na dwie grupy: znaczenie ekonomiczne i polityczne. To pierwsze wykazuje następujące kierunki:

1) Kolonie jako takie przedstawiają z reguły doskonałe terytorium eksploatacji ich naturalnych skarbów i wyzyskania ich przyrodzonych warunków uprawy ziemi i hodowli zwierząt. Uposażone przez przyrodę kraje są przedmiotem gorliwych zabiegów kolonialnych. Tam więc, gdzie bogate kryją się pokłady węgla i kruszców, tam gdzie ziemia urodzajna, tam gdzie klimat i rozległe pastwiska sprzyjają hodowli, tam najchętniej szukają państwa kolonialnych obszarów.

2) Z eksploatacją kolonii, dostarczających albo artykułów spożywczych, albo surowców łączy się naturalnym biegiem rzeczy rozwój przemysłu metropolji, która znów szuka dla swych wyrobów, jak najszerszych i najkorzystniejszych rynków zbytu. Takimi zaś okazują się właśnie kolonie, które przez odpowiednią politykę metropolji, pozbawione przewa-

w ocenianiu spraw zaboru pruskiego i istoty oraz zadań naszej polityki narodowej w tej dziedzinie.

Ciekawą i znamioną jest stoczona niedawno w „Kraju“ i kilku pismach warszawskich polemika z powodu listu, którego autor spróbował wyjaśnić, a raczej tylko zaznaczyć kilka wybitnych rysów stosunku rządu pruskiego do ludności polskiej i położenia prawnopolitycznego tejże ludności w państwie pruskim. Przedmiotowi tej polemiki poruszać nie będziemy, natomiast podkreślimy, że próba zdania sobie sprawy ze stosunków istniejących, zrozumiana została jako próba ich usprawiedliwienia, ponieważ zakwestjonowała wartość kilku obiegowych frazesów politycznych. Te formuły uświęcone nam wystarczają, rewizja ich zmusiłaby nas do myślenia, a może nawet do działania, zakłóciłaby nasz spokój duchowy, a więc — „quieta non movere“.

Po co badać tajemnice dążeń i interesów polityki pruskiej, kiedy mamy wyraz, doskonale tę sprawę wyjaśniający. Tym wyrazem jest zaborczość, niektórzy mówią zachłanność pruska, lub — dla odmiany — niemiecka wogóle. Zaborczość pruska, zwłaszcza z dodatkiem kilku aforyzmów: „siła przed prawem“, „krwią i żelazem“ itd., zaspakają zupełnie naszą skromną potrzebę rozumienia zjawisk politycznych. Jest to wyraz cudowny, formuła uniwersalna, bo wszystkim odcieniami myśli politycznej, wszystkie stronnictwa posługują się nią chętnie, wszystkim mniej lub więcej wystarcza.

W samej rzeczy jednak ten wyraz, z dodatkiem aforyzmów lub bez nich, niczego właściwie nie tłumaczy. Każda polityka — czy pruska, czy polska — w stosunku do innych narodowości jest zaborczą, zawsze dążyć musi do zdobywania nowych terytoriów lub odzyskiwania utraconych. Nie jest więc zaborczość szczególną właściwością polityki pruskiej, ani tembardziej, jak niektórzy mówią, chwilowym objęciem narodu niemieckiego. Zaznaczenie zaborczości nie jest ani tłumaczeniem, ani nawet określeniem właściwym dążeń i charakteru polityki pruskiej, a już poprostu szkodliwym dla nas samych złudzeniem jest mniemanie, że dzisiejszy tej polityki kierunek jest obławem przemijającym. Tu przecie nie o to chodzi, jak można nazwać politykę pruską, ale jakie interesy jej podstawę stanowią i do jakich celów zmierzać musi.

Utrzymanie pod swoją władzą prowincji wschodnich, w których mieszka ludność polska, jest dla państwa pruskiego interesem największej wagi, jest dla niego poprostu kwestją bytu. Państwo potężne nie może pogodzić się z ewentualnością, chociażby odsunął daleko w przyszłość, utraty dużego terytorium z ludnością mniej więcej 7 milionów głów, w tej liczbie z górą 3 milionów Niemców, terytorium, w znacznej części oddawna posiadane i już zupełnie niemieckie.

Dopóki kwestja polska istniała tylko w granicach Poznańskiego i chociażby nawet Prus Zachodnich, i dopóki nie rozumiano dostatecznie konieczności jednoczenia i zaokrąglenia terytoriów ze względów militarnych i ekonomicznych, mógł rząd pruski myśleć o kompromisach nawet takich, których podstawą bytu byłoby zrzeczenie się części ziem polskich, w zamian za odpowiednie wynagrodzenie terytorjalne lub inne korzyści. Z chwilą jednak, gdy ruch narodowy polski objął masy ludowe i rozszerzył się na prowincje, zdawało się oddawna zniemczone, gdy świadomość narodowa budzić się zaczęła wzdłuż i wszerz całej linii od Myślowic do Pucka, polityka pruska musiała wytknąć sobie dwa cele: **złenczenie za wszelką cenę ludności polskiej w granicach Prus i przeciwdziałanie, utworzeniu samodzielnego państwa polskiego i wogóle uregulowanie stosunku Polaków do Rosji.**

Okazało się, że ludność polska mnoży się szybciej niż niemiecka, a że nie tylko siła liczebna ludu polskiego rośnie, ale i jego siła kulturalno-polityczna i ekonomiczna. Żywiol polski jest dziś pod każdym

znie własnego, wielkiego przemysłu, stają się głównym odbiorcą przemysłu metropolji. Handel więc z kolonjami nadaje im to drugie doniosłe znaczenie.

3) Lecz handel nie wyczerpuje się w eksporcie do własnych kolonii, owszem szuka on odbiorców na całym, szerokim świecie. Wprawdzie kolonie stanowią dlań najważniejszy, ale nie wyłączny rynek. Częstokroć bywają one tylko podstawą do ułatwienia zbytu poza ich granicami w obcych krainach i państwach. I tu widzimy trzecie znaczenie kolonii. Na rozległych szlakach handlowych są one składami towarów, ogniskami, z których towary metropolji docierają w odległe zakątki kontyentów i dokąd znówu te inne kraje dowożą swe własne produkty przeważnie naturalne. Są to jednym słowem wielkie rynki handlu wymiennego w nowoczesnym rozumieniu tego słowa między metropolją a krajami, w których sąsiedztwie leżą jej kolonie. Tego typu kolonie są prawie wyłącznie nadmorskimi portami w rodzaju Hongkong lub Wei-hai-wei.

4) Dla utrzymania tych wielkich interesów ekonomicznych w kolonjach powyższych rodzajów, potrzebne są państwu kolonie czwartego rodzaju, które same nie mając żadnego z powyższych znaczeń lub bardzo ograniczone, stanowią ważne dla komunikacji stacje dla flot, karawan lub dróg kolejowych. Na drogach morskich zwłaszcza mają one pierwszorzędne znaczenie jako składy węgla i żywności dla okrętów handlowych, jako warsztaty reparacyjne dla mniejszych uszkodzeń.

STEFAN SOCHANIEWICZ.

## Kolonje wobec wojny.

### I.

Przyczyna i cel dziewiętnastu toczących się wojen sprowadzić się dają do jednego, zasadniczego problemu, jaki wiek XIX przekazał do rozwiązania wiekowi XX, problemu ekonomicznego opanowania świata przez pierwszorzędne mocarstwa. Nie zaprzeczając oczywiście szeregu innych przyczyn, które wywołały obecny kataklizm, problem powyższy uważać należy niewątpliwie za podstawowy i najbardziej istotny. Mieści on w sobie trzy ściśle ze sobą związane zagadnienia: zagadnienie mórz, handlu światowego i kolonii. Z pośród nich najważniejszą jest sprawa kolonii, która też wysunęła się w dzisiejszej polityce na plan pierwszy i zaprzętała wszystkie żywotne zreszczenia państwowe, przedewszystkiem zaś wielkie mocarstwa europejskie.

### Pojęcie kolonii.

Kolonje są to posiadłości danego państwa poza jego rdzennymi granicami. W historycznym znaczeniu powstaje kolonia z chwili, gdy członkowie danego narodu lub poddani danego państwa, zachowując polityczny i narodowy związek z krajem ojczystym osiedla i opanują obce terytorjum na rzecz państwa,

względem silniejszym w Prusiech, niż był przed 30, a tembardziej przed 50 laty, nie tylko bowiem powstrzymał postępy niemieczyzny na kresach wschodnich, ale odzyskiwać zaczął stracone posterunki, zdobywać całe terytoria, jak Górny Śląsk i Mazowsze pruskie, a nawet wystąpił zaczepnie w dziedzinie stosunków ekonomicznych, tworząc silne kolonie robotnicze polskie w stolicy Prus i w Niemczech.

Politycy pruscy widzą, że proces germanizacyjny kresów wschodnich, osławiony „Drang nach Osten”, ustał zupełnie. Żywiol polski rośnie w siłę. Fakt ten nie jest pożądanym dla państwa, dążącego w stosunkach wewnętrznych do jednolitości narodowej, może jednak pogodziłby się z tą przykrą koniecznością, gdyby nie wzgląd na stosunki zewnętrzne. Chociaż ci politycy są bardziej trzeźwi, niż najtrzeźwiejsi z naszych, pomimo to, a raczej dlatego właśnie liczą się z możliwością podniesienia kwestji polskiej w polityce międzynarodowej.

Bismarck sprzeciwiał się stanowczo wojnie z Rosją, bo rozumiał doskonale, że prawdopodobnym tej wojny rezultatem musiałoby być utworzenie samodzielnego lub autonomicznego państwa polskiego. A państwo polskie dążyłoby niewątpliwie nie tylko do odzyskania ziem, które Prusy zagrabiły, ale i do opanowania całego obszaru prowincji wschodnich tej monarchii, a więc nie tylko Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale i Prus Wschodnich i Ślązka. Zresztą, nie przewidując nawet tej ewentualności, polityka pruska widzi we wzroście żywiolu polskiego poważne dla państwa niebezpieczeństwo na wypadek możliwego zatargu Niemiec z Rosją, lub nawet z Rosją i Austrią.

Zadaniem więc jej było i jest odroczenie tej możliwości i skorzystanie z czasu dla obezwładnienia groźnego dla państwa żywiolu polskiego. Wzrost tego żywiolu przekonał rząd niemiecki, że stosowane dawniej środki i sposoby germanizacji kresów wschodnich nie osiągają celu. Przenikliwi politycy rozumieją, zdaje się, że i nowe zarządzenia i środki, energicznie w ciągu ostatnich lat stosowane, do celu zamierzonego nie doprowadzą.

Ale polityka pruska wobec ludności polskiej znalazła się w położeniu bez wyjścia. Ustępstwami dla żywiolu polskiego nie może zabezpieczyć sobie posiadania prowincji wschodnich, bo gdyby nawet zjednała sobie miejscową ludność polską, nie powstrzymałaby naturalnego dążenia naszej polityki narodowej do zjednoczenia wszystkich dzielnic. Może Austrija jednać sobie Polaków, bo ona, jak trafnie zauważył w swych pamiętnikach Bismarck, chętnie zrzekłaby się Galicji za odpowiednie wynagrodzenie terytorjalne. Ale Prusy, ani nawet Rzesza niemiecka nie mogą zrzec się dobrowolnie prowincji wschodnich, nie tylko ze względu na 3 miliony zamieszkujących tam Niemców, ale bardziej jeszcze ze względu na ich położenie terytorjalne. Strata tych obszarów byłaby ciosem śmiertelnym dla potęgi niemieckiej.

Wspomnieliśmy już, że politycy niemieccy sami zapewne nie bardzo wierzą w skuteczność stosowanych względem ludności polskiej środków. Polityka antypolska Bismarcka, zwłaszcza zaś polityka dzisiejsza rządu pruskiego jest poprostu rozpaczyliwym wysiłkiem i właśnie przeświadczenie o marności wprowadzonych w życie lub zamierzonych zarządzeń nadaje jej szczególną zawziętość. Rząd pruski wybrał ten system działania, który odpowiada tradycjom państwowym i charakterowi narodowemu, który pozwala przynajmniej ludzi się nadzieją zgnębienia żywiolu polskiego i powstrzymuje rzeczywiste jego rozwoju kulturalny i ekonomiczny. To powstrzymanie, a raczej utrudnianie naszego rozwoju narodowego jest jedyną zdobyczą pozytywną polityki pruskiej. Żaden inny system postępowania nie dałby jej nawet takiego skromnego rezultatu.

### Znaczenie polityczne kolonii.

Z tem znaczeniem ekonomicznem kolonii łączy się niemniej ważne znaczenie ich polityczne, które znów przejawia się w następujących kierunkach:

1) Kolonie stwarzają mocarstwową potęgę państw, pozwalają przez mądrą politykę strzedz interesów narodowych i państwowych w całym świecie, wywierać wpływ w ogólnej polityce i urzeczywistniać ideał każdego żywotnego organizmu państwowego dążącego do pomnożenia swej potęgi, która zapewnia obywatelom prawdziwy dobrobyt.

2) Kolonie pozwalają też urzeczywistniać drugi ideał każdego narodu, rozprzestrzenienia własnej kultury na kraje i państwa, ludy i narody obce, a równocześnie i równoległe do tej ekspansji kulturalnej pozwalają znaleźć dla siebie samego nowe źródła i nowe impulsy do pomnożenia własnych zasobów kulturalnych czy to przez oddziaływanie społeczeństw obcych nieraz wysoko kulturalnie stojących, czy to przez wykrywanie na nowym terenie pierwiastków umożliwiających rozwój własnej kultury w nowym kierunku.

3) Poza tymi ogólnymi, politycznymi czynnikami wartości kolonii, mają one jeszcze ściślejsze znaczenie polityczne, pozwalając za swym pośrednictwem wywierać daleko sięgający wpływ na sąsiednie kraje i ludy.

4) Istnieją wreszcie kolonie, które mają wyłącznie polityczno-wojskowe znaczenie. One stoją na straży wolności i bezpieczeństwa na wielkich dro-

## Operacje angielskie w Zatoce Perskiej.

Wypędzenie Anglików do Zatoki Perskiej. — Zajęta Bassory.

Rządzące sfery Turcji, rzuciwszy zuchwałe wyzwanie Rosji i przygotowując armję dla podjęcia operacji przeciw Anglikom w Egipcie, nie zdawały sobie sprawy z tego, że swym postępowaniem odrazu sprowadzają na Turcję nieuniknioną zgubę cesarstwa Osmańskiego — pisze w „Now. Wr.” pod datą 28 (15) b. m. jeden z rosyjskich referentów wojennych. Siery te nie rozumiały, że o ile w wojnie z Rosją pomiędzy tem państwem i Turcją jest istotna bariera w postaci trudnych do przejścia, zwłaszcza w zimie, dzikich, górzystych stref Armenii i Wschodniej Anatolji, których opanowanie wymaga bądź co bądź dłuższego czasu, to w wojnie z Anglią takich barjer niema i punkty wielkiego dla Turcji znaczenia ekonomicznego i strategicznego wystawione są na bezpośrednie ciosy Anglików. Żalostna rzeczywistość otworzyła teraz oczy wielu tureckim działaczom politycznym, ale wciąż jeszcze nie o tyle, aby oni mogli zrzucić z siebie niemieckie jarzmo i ocknąć się. Teraz oczywiście Turcja już cofnąć się nie może, musi w dalszym ciągu iść drogą, wytkniętą jej przez Berlin i być bezsilnym widzem swego stopniowego zniszczenia.

Jak tylko flota niemiecko-turecka napadła na miasta czarnomorskie, w tej chwili Anglicy zaczęli się przygotowywać do ekspedycji do Zatoki Perskiej i już w dwa dni po wypowiedzeniu wojny Turcji przez rząd angielski, angielskie statki transportowe pod ochroną eskadry wpłynęły do zatoki Ormuz i skierowały się ku Wyspom Ba hrejskim, służącym Anglikom za podstawę operacyjną w Zatoce Perskiej. Anglicy przywieźli na swych transportowcach z Indji dywizję piechoty i brygadę piechoty morskiej.

Zajawszy Koweit, który miał być końcową stacją kolei bagdadzkiej, statki angielskie zbliżyły się do ujścia rzeki Szat-el-Arab. 8 (26) b. m. dwie niewielkie kanonierki angielskie, pełniące służbę ochronną na wodach Zatoki Perskiej, bombardowały turecki fort Thao, znajdujący się na tureckim brzegu u samego wejścia do rzeki. Fort stawiał bardzo słaby opór i Anglicy, zburzywszy go, tegoż dnia wysadzili na ląd wojsko i ruszyli do szturmowania na prawym brzegu głównego (zachodniego) koryta rzeki Szat-el-Arab. W ujściu rzeki znajdowała się turecka kanonierka „Marmaris” pojemności 500 tonn, a uzbrojona w 4 działa kalibru 6.5 cent. i w dwa działa kalibru 3.7 cent. Ten mały stateczek, zbudowany 1907 r. we Francji i przeznaczony do służby cłowej i policyjnej, nie śmiał rozpocząć walki z angielskimi statkami i uciekł w górę rzeki.

Idąc naprzód angielski oddział ekspedycyjny 15 (2) b. m. podszedł ku tureckim pozycjom, znajdującym się w odległości 14 wjorst od ujścia; na tych pozycjach Turcy skoncentrowali 4.500 ludzi z 12 działami. Turcy stawili dość zacięty opór, zostali jednakże rozbici i cofnęli się, zostawili w rękach Anglików dwa działa, większą ilość ranionych, a także tabor z zapasami wojennymi i transportem bydła. Anglicy stracili przy tem 353 ludzi w zabitych i rannych.

17 (4) b. m. przyszło do nowego starcia między oddziałem angielskim a tureckimi siłami, które starały się go powstrzymać. Tym razem Turcy ponieśli zupełną porażkę i stracili jeszcze sześć dział. 23 (10) b. m. Anglicy bez poważniejszego oporu zajęli miasto Bassory, ważne przemysłowe i handlowe ognisko nad Szat-el-Arabem, stolicę obszernego wilajetu basorskiego. Znajdujący się w Bassory oddział turecki

gach handlowych. Typowemi tego rodzaju kolonjami są angielskie kolonie śródziemnomorskie Gibraltar, Malta, po części Cypr.

### Polityka kolonialna Anglii i Niemiec wobec wojny obecnej.

W wojnie obecnej od samego jej początku, od kąd w obozie przeciwników stanęły Anglija i Niemcy, problem kolonii zajął pierwsze miejsce, co więcej sam fakt, że te obie potęgi wystąpiły przeciw sobie znajduje swe najgłębsze, istotne uzasadnienie właśnie w rywalizacji tych dwóch mocarstw na polu polityki kolonialnej. Przewaga Anglii na świecie przez swe olbrzymie imperjum kolonialne i ekspansja Niemiec dążących do zdystansowania Wielkiej Brytanji zbyt były widoczne, aby sprawa kolonii nie stała się osiã dzisiejszego zatargu wojennego.

Imperialistyczna polityka Anglii przez pozyskanie olbrzymich kolonii, przez opanowanie wielkich dróg morskich, przez swą zręczną dyplomację, umiejaczącą zawierać korzystne traktaty handlowe, przez swe kapitały, zaangażowane we wszystkich krajach świata, przez swych poddanych po całym rozrzuconych globie — stworzyła gmach prawdziwie wielkiej Brytanji, Greater Britain. Na tej drodze wszechświatowej ekspansji Anglija napotykała na coraz żywszą, coraz groźniejszą konkurencję cesarstwa niemieckiego, które zyskało w Europie od Sedanu zupełną hegemonję, opartą o militarizm. Konflikt tych potęg był nieunikniony tembardziej, że przewaga na morzu nie była dla Anglii jedynie zaspokojeniem narodowej

udziel, porzuciwszy działa, a nawet karabiny. Druga część wojsk tureckich odeszła ku miejscowości Zobeir, gdzie chciała się okopać, ale w dwa dni po wzięciu Bassory, poddała się.

Według wiadomości ze źródeł tureckich, wojska angielskie w dalszym ciągu posuwają się od Bassory po prawym brzegu Szat-el-Arabu, przyczem ruch ten podtrzymują angielskie kanonierki, płynące w górę rzeki. Wyspa Bobian w Zatoce Perskiej została również przez Anglików zajęta.

W ten sposób Turcja już straciła należące do niej wybrzeże Zatoki Perskiej i ujście Szat-el-Arabu. Anglicy owdładnęli tem, co oddawna już było upragnionym celem ich dążeń i życzeń.

## Z geografji Królestwa.

### LOWICZ.

Lowicz, miasto powiatowe w gub. warszawskiej, nad rz. Bzurą, na prawym brzegu, w nizinie, w punkcie zbiegu trzech dopływów Bzury: Uchanki, Zielkówekki i Jarzębówki; w odległości 882 wjorst od Warszawy, z którą połączony jest dwiema kolejami: bydgoską przez Skierniewice i kaliską; szosa 1-go rzędu łączy go z Warszawą i Kaliszem, trakty gubernialne 2-go rzędu z Płockiem, Łęczycą, Wiskitkami i Skierniewicami.

Powiat łowicki graniczy od północy z pow. gostyńskim i sochaczewskim, od wschodu z sochaczewskim i błońskim, od południa ze skierniewickim i brzezińskim, a od zachodu z brzezińskim, łeczyckim i kutnowskim. Obszar powiatu wynosi 21.96 mil kwadratowych. Przedstawia on nizinę płaską, zakleszczoną, obniżającą się ku środkowi a mianowicie ku rz. Bzurze, przerywaną powiat w kierunku od zachodu ku wschodowi. Cały obszar powiatu stanowi dorzecze Bzury, przyniającej tu z obu stron dużo dopływów, która, płynąc z bardzo małym spadkiem, wytwarza obszerne mokradła. Wszedłszy w obręb powiatu, przyjmuje naprzód Mroge pod Sobotą, następnie pod samym Lowiczem Przysowę, Kalenicę i Drzewcę, które mają też inne nazwy, jak wspomnieliśmy na początku, wreszcie Skierniewkę pod Mysłakowem, a w końcu pod Kęszycami Rawkę, prowadzącą wody lesistych okolic Bolimowa i dawnej puszczy Korabiewskiej.

Średnie wzniesienie poziomu wynosi 280 do 300 stóp. Najwysokojsza częścią powiatu jest obszar rozszający miano „górn Domaniewskich”, położony na zachód od Lyszkowic; wzniesienie dochodzi tu do 700 stóp. Cały obszar powiatu łowickiego był już w czasach historycznych rozległą puszcza, stanowiącą własność książąt mazowieckich; Lowicz był pierwotnie dworem myśliwskim (łowisko). Na obszarze powiatu przeważały wsie kościelne i książęce. Z dawnych wielkich lasów pozostały dziś małe szczątki tylko, głównie w południowo-zachodniej stronie, na obszarze tak zw. księstwa łowickiego, czyli dóbr Domu Cesarzowskiego, stanowiących dawniej posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich. Włościan, należących do dóbr tych, dość wcześnie oczyszczowano, a mianowicie pomiędzy r. 1820 a 1829, dzięki czemu lud w łowickim odznacza się większą zamożnością, aniżeli dawni pańszczyźniani rolnicy wsi szlacheckich, doszli też do wyższego stopnia kultury rolnej i obyczajowej. Natomiast tutaj szlacheckie folwarki są nieliczne i drobne.

Natura gleby w powiecie sprzyja uprawie żyta, owsa i kartofli, pszenica tylko gdziegdzie się udaje. Przemysł fabryczny dość słabo rozwinięty, najważniejszym zakładem jest cukrownia w Lyszkowicach, następnie są młyny parowe, gorzelnie, browary i drobniejsze zakłady.

ambicji wyspiarskiego narodu, ale stanowiła dla niej konieczność życiową. Utrata hegemonji na morzu podkopałaby nie tylko jej polityczne stanowisko, ale zarazem zagroziłaby ruiną materialną. Wyspiarska Anglija odcięta od swych kolonii lub ich pozbawiona, zostałaby faktycznie ogłodzoną. Trzeba bowiem zwążyć, że Anglija w 1/4 żywi się produktami swych kolonii. Rolnicy i hodowcy Azji, Australji i Ameryki pracują dla wyżywienia Anglików. Lecz co więcej, potężna przemysłowo Wielka Brytanja stoczyłaby się odrazu z wyżyn swego rozwoju przemysłowego mimo bogate i niewyczerpane kopalnie węgla, gdyby pozbawiono ją dowozu surowców lub gdyby ten dowóz odbywał się na obcych okrętach i z obcych krajów. Groźba zatem Niemiec, dążących do zdobycia przewagi morskiej, handlowej i kolonialnej uderzała w podstawy bytu Anglii. I nie dziw więc, że Anglija wszelkimi siłami pracuje i pracowała nad znieważeniem zakusów niemieckich i nie szczędziła nakładów dla utrzymania swego stanowiska. Rocznie poświęca ona 925 milionów franków na swoją flotę wojenną, a flota jej handlowa, goniwiec przez wszystkie czynniki popierana, doszła do rozmiarów, dla których niema przykładu w dziejach świata. W r. 1904 liczyła ona 20.580 statków handlowych o pojemności 10 1/2 milionów ton, w czem 10.370 parowców. Dodając do tego flotę kolonii brytańskich, otrzymaną 37.000 okrętów o pojemności 12 milionów ton. Jedna trzecia żaglowców, a dwie trzecie parowców całego świata należą do Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji.

(C. d. n.)